

SHERLOCK

Prawdziwa
historia
psiego
strażaka



STRAŻAK
PAUL OSBORNE



STRAŻAK
PAUL OSBORNE

SHERLOCK

Prawdziwa
historia
psiego
strazaka

PRZEŁOŻYŁA
KINGA MARKIEWICZ



TYTUŁ ORYGINAŁU:
Sherlock. The Fire Brigade Dog

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska
Redakcja: Bożena Sęk
Korekta: Justyna Yiğitler
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © London Fire Commissioner
DTP: Maciej Grycz

Copyright © London Fire Commissioner 2018
Paul Osborne has asserted his right under the Copyright, Designs
and Patents Act, 1988, to be identified as the author of this work.

Copyright © 2019 for the Polish edition by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Kinga Markiewicz, 2019

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2019
ISBN 978-83-66234-71-0



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo KobiECE
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Spis treści

PRZEDMOWA

Danielle Cotton, komisarz Londyńskiej Straży Pożarnej 9

ROZDZIAŁ 1	Dzień Zero	11
ROZDZIAŁ 2	Pies bardzo wyjątkowy.	27
ROZDZIAŁ 3	Trudne początki	37
ROZDZIAŁ 4	Kwestia zaufania	49
ROZDZIAŁ 5	Ciężki dzień w pracy	63
ROZDZIAŁ 6	„Czymże jest nazwa...?”	75
ROZDZIAŁ 7	Nieco historii	83
ROZDZIAŁ 8	Wizyta u weterynarza	91
ROZDZIAŁ 9	Ogień – niszczycielska siła	99
ROZDZIAŁ 10	Mądry Sherlock!	107
ROZDZIAŁ 11	Gdy już nie ma nadziei	117
ROZDZIAŁ 12	Bardzo dobry piesek	127
ROZDZIAŁ 13	Dzień jak co dzień.	139
ROZDZIAŁ 14	Marzenia się spełniają	145
ROZDZIAŁ 15	Wytrzymałość w obliczu przeciwności losu.	157

ROZDZIAŁ 16	W domu z Osborne'ami	165
ROZDZIAŁ 17	Powrót do szkoły	177
ROZDZIAŁ 18	Pomocna łapa	185
ROZDZIAŁ 19	150 lat historii	197
ROZDZIAŁ 20	A zwycięzcą jest	207
ROZDZIAŁ 21	Najlepsza praca na świecie	219
ROZDZIAŁ 22	Pies niepodobny do żadnego innego	231
PROFIL:	Sherlock, pies tropiący	239
PROFIL:	Paul Osborne, śledczy pożarniczy i opiekun-przewodnik psa tropiącego	241
	Podziękowania	247
	Prawa autorskie do zdjęć	253

PRZEDMOWA

Danielle Cotton

komisarz Londyńskiej Straży Pożarnej

Wszyscy wiedzą, że posiadanie czworonożnego przyjaciela wpływa pozytywnie na człowieka – to doświadczenie wzbogacające życie. Psy sprawiają, że jesteśmy szczęśliwsi, zdrowsi, a na naszych twarzach pojawia się uśmiech.

Gdy w 2000 roku Londyńska Straż Pożarna wprowadziła w swoje szeregi psich śledczych specjalistów do spraw podpałek, byłam w siódmym niebie. Kocham psy, ale tu chodziło o coś znacznie więcej. Nasze psy pomagają Brygadzie Straży Pożarnej zrobić wszystko, by osoby odpowiedzialne za celowe podłożenie ognia zostały osądzone i skazane. Obserwowanie, jak nasze psy węszą w poszukiwaniu źródła ognia, ma w sobie coś magicznego. Ich wrażliwe nosy są dokładniejsze od większości najczulszych urządzeń, które dotychczas zaprojektowano do wykrywania substancji łatwopalnych.

Sherlock – kulka energii – jest cocker spanielem, którego oficjalny tytuł służbowy to psi oficer śledczy Londyńskiej

Straży Pożarnej. Dołączył do brygady w 2013 roku i robi wrażenie. Mijając się z nim na ulicy, ktoś mógłby uznać go za zwykłego psa, ale nic bardziej mylnego. Jest integralną częścią londyńskiej jednostki straży pożarnej i prewencji, pomagając nam w dbaniu o bezpieczeństwo obywateli. Jego niezachwiana determinacja i szybkość, z jaką jest w stanie wytropić substancję łatwopalną, zredukowały czas, który był nam potrzebny do zbadania miejsca pożaru. Jego nos jest w stanie namierzyć dokładnie nawet najmniejsze pozostałości podejrzanych substancji nawet rok po ugaszeniu ognia.

Jednak Sherlock byłby zagubiony bez swojego wiernego opiekuna Paula Osborne'a. Razem tworzą naprawdę zżyty duet profesjonalistów, czy to w pracy, czy poza nią. Paul ma za sobą dwadzieścia jeden lat doświadczenia w straży pożarnej. Po udoskonaleniu swoich umiejętności w Straży Pożarnej i Służbie Ratowniczej hrabstwa Kent w 2005 roku przyjechał do Londynu. Od 2009 roku pracuje w naszej brygadzie dochodzeniowej straży pożarnej, ustalając przyczyny pożarów, badając pogorzeliiska i występując w sądzie w celu złożenia zeznań w przypadkach pożarów z ofiarami śmiertelnymi i podpaleń.

Ogromnie się cieszę, że Paul podzielił się z nami wspaniałą historią swojej drogi z Sherlockiem. Jesteśmy niesamowicie dumni, że są częścią Londyńskiej Straży Pożarnej.

Dzień Zero



„Paul, będziesz świetny w nowej roli,
nie ma co do tego żadnych wątpliwości,
ale mam dla ciebie małą radę:
nie będziesz miał pojęcia, co na siebie bierzesz,
dopóki nie zjawi się twój pies. Pamiętaj o tym”.

Wtedy ta uwaga, która padła z ust mojego kolegi po fachu, śledczego pożarniczego Micka Boyle'a, wydała mi się nieco dziwna. Nie byłem do końca pewien, co miał na myśli, ale wierzyłem, że tak doświadczony opiekun zespołu, zajmujący się dwójką psów strażaków, Roscoe i Murphym, na pewno ma rację. Rozmawialiśmy ze sobą dużo między zmianami, żartowaliśmy i wygłupialiśmy się przy kawie. Wziąłem jego słowa za pełną najlepszych intencji poradę od szanowanego kolegi obdarzonego uszczypliwym poczuciem humoru, ale tym razem wyglądało na to, że nie będzie puenty. A może zwyczajnie ją przegapiłem? Szczerze mówiąc, byłem tylko w połowie skoncentrowany na tym, co się do

mnie mówiło, bo w tamtej chwili moje myśli zaprzętała tylko jedna rzecz.

Byłem na to gotowy. Właśnie tego od dawna pragnąłem: własnego psa śledczego – a konkretnie psa do wykrywania substancji z grupy węglowodorów. Mick wiedział, że zawód opiekuna to spełnienie moich marzeń. I tak oto 12 lipca 2013 roku nadszedł Dzień Zero – dzień, którego nigdy nie zapomnę. W moim życiu miał pojawić się Sherlock. Był nie tylko psem strażackim. Ta mała petarda była dumą Brygady Dochodzeniowej Londyńskiej Straży Pożarnej. Wszyscy moi koledzy po fachu uważali go za prawdziwą szycę. Sherlock był po prostu najlepszy, a teraz miał trafić w moje ręce.

Czy na pewno byłem na to gotowy? I co ważniejsze, czy sam Sherlock uważał, że jestem? Bo jeśli nie, to mieliśmy prawdziwy kłopot. To była jedna z tych chwil oświecenia, w której człowiek staje przed lustrem i przygląda się sobie, sprawdzając, czy nadal tam jest. „Lustreczko, powiedz przecie: kimże jestem? Co takiego osiągnąłem? Dokąd zmierzam?” Łapiecie, o co mi chodzi?

Zacznijmy od tego co najłatwiejsze...

Kim jestem? Nazywam się Paul Osborne i przez ostatnie pięć lat pracowałem jako śledczy pożarniczy w Londyńskiej Straży Pożarnej. Mam za sobą dwadzieścia lat doświadczenia w pracy strażaka. Widziałem przerażające rzeczy. Rzeczy, od których włosy stawały mi dęba na karku, i takie, o których na siłę chciałem zapomnieć.

Co osiągnąłem? Mam piękną żonę Kate i dwie wspaniałe córki, Emmę i Oliwię. Ta trójka to moje największe osiągnięcie oraz źródło nieustającej radości. Mieszkamy w Kent, moim rodzinnym hrabstwie, w pięknym domu, który

remontuję własnymi rękoma krok po kroku. Będzie idealny... pewnego dnia. Obiecałem to sobie, więc na pewno tak się stanie.

Usłyszałem, jak przed dom podjeżdża furgonetka z psem, i ogarnęła mnie ekscytacja. Przypominało to trochę emocje związane ze wspomnieniami z dzieciństwa, gdy budziłem się w bożonarodzeniowy poranek z nadzieją, że Święty Mikołaj dostarczył ten jeden wyjątkowy prezent, o którym marzyłem przez cały okrągły rok. To musiał być Sherlock. Właśnie nadzedł ten moment.

Gdyby Mick przyjechał sam, rozległoby się pukanie do drzwi. Łup. Otworzyły się drzwi po stronie kierowcy. Skrzywienie otwierających się tylnych drzwi furgonetki poprzedził dźwięk, który z miejsca rozpoznałem. Potem jakieś odgłosy szamotaniny, gdy coś zostało wyjęte z tyłu, trzask zamykanych drzwi... jedno skrzydło, potem drugie. I wreszcie: puk, puk!

Miałem na sobie strój roboczy – ciemnoniebieskie spodnie i koszulę z czerwonym emblematem Londyńskiej Straży Pożarnej – i pamiętam, jak wyszedłem z kuchni na korytarz i skierowałem się do drzwi wejściowych, prostując plecy i upewniając się, że koszula jest na swoim miejscu i nic nie wystaje ze spodni, zupełnie jakby Sherlock miał przeprowadzić inspekcję lub wyglądać na rozczarowanego moim wyglądem. To głupie, wiem, ale pierwsze wrażenie się liczy, nawet gdy poznasz psa, prawda? Otworzyłem drzwi, za którymi stał Mike z czarnym cocker spanielem o włochatych łapach i zwisających uszach, smyczą i różowym legowiskiem.

– Oto i on. Jest cały twój, giermku. Elita Wielkiej Brytanii. Pamiętaj, co powiedziałem: już nie ma odwrotu. Teraz odkryjesz, na czym naprawdę polega ta praca.

Poznajcie Sherlocka. Lub jak miałem przyjemność się przekonać, Pana Niesfornego, Sherlockstera Rockstera albo po prostu Rockstera. Jeśli umiecie, wyobraźcie sobie masywną, włochatą, buzującą energią kulkę siejącą spustoszenie, wpadającą nagle do waszego salonu, a będziecie mieć malutki przedsmak wrażenia, jakie wywarł na nas tamtego poranka. Sherlock dotknął łapami ziemi... i przeleciał przez każdy pokój na parterze, a potem wpadł do ogrodu. Węszył zawzięcie – tym razem pewnie w poszukiwaniu jedzenia. Moje córki nadal były bardzo małe. Olivia miała trzy latka, a Emma dopiero co świętowała pierwsze urodziny. Były zbyt młode, by orientować się, co się dzieje, ale szerokie uśmiechy na ich twarzach mówiły same za siebie – właśnie zjawił się ich nowy towarzysz zabaw!

Sherlock wszedł na najwyższe obroty i teraz już wiem, że kiedy do tego dochodzi, nie ma siły, która by go zatrzymała. Ten pies wyruszył na misję.

Wyglądało to tak, jakby jego rozkołysany zad i dziko merdający ogon były obdarzone własną wolą, zrzucając na ziemię wszystko na swojej drodze – wliczając w to małą Emmę, którą potrącił zadem, gdy przebiegł obok niej w pośpiechu i wyskoczył do ogrodu. Rzecz jasna, nic jej się nie stało. Klapnęła na pupę i w ułamku sekundy zerwała się na równe nogi, zanosząc się śmiechem.

„Sherlock, nie!” – prawdopodobnie takie pierwsze słowa wypowiedziałem tego dnia do nowego partnera. Kołysał zadkiem jak oszalały z boku na bok, niczym jedna z tych zabawek ze sprężynką między głową a ogonem. Trzask, łup... i zaczął kopać! A potem było jeszcze więcej kopania oraz, co właśnie sobie przypominałem, całe mnóstwo kup.

Razem z Kate i dziewczynkami patrzyliśmy, jak Sherlock wita się z nowym domem – naszym domem – i zaznacza swoją obecnością moje dopiero co posadzone klomby. Dzięki, stary! Daliśmy mu mnóstwo czasu na zaznajomienie się z domem, zanim pokazaliśmy mu jego „garsonierę” na końcu ogrodu. To pies pracujący, więc jest przyzwyczajony do własnego zakwaterowania, ale żywiłem nadzieję, że spodoba mu się drugi dom w postaci specjalnej wygodnej budy zapewnionej przez straż pożarną.

Przywołałem go do siebie, a on poszedł wraz ze mną wzdłuż ogrodowej ścieżki do atrakcyjnie wyglądającej małej psiej rezydencji. Stojąca w miejscu, gdzie dawniej znajdowała się stara szopa na narzędzia z dachem porośniętym pnącymi różami, nowa buda Sherlocka, ostatni krzyk mody, była ciepła i przestronna: została ocieplona na zimę i miała bonus w postaci ruchomych drzwi zapewniających cyrkulację powietrza w lecie.

– Witaj w swoim nowym domu, kolego. Jak ci się podoba?

Sherlock obwąchał legowisko i miski, a potem kolekcję piłeczek tenisowych (jego ulubionych) oraz zabawek, które wybrano specjalnie dla niego, zatwierdził porządnym szturchnięciem wąsatego nakrapianego jasnymi plamkami pyska... po czym popędził z powrotem do ogrodu na kolejną rundkę podkopów na moich rabatach!

– Sherlock, nie rób tego!

Tamtego popołudnia Kate uznała, że najlepsze, co mogę zrobić, to wziąć Sherlocka na spacer. Pokazać mu nowe miejsca i zapachy sąsiedztwa, i inne tego typu rzeczy, a ja doszedłem do wniosku, że tak będzie najlepiej.




WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059